GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 199.

Dnia 20go Stycznia 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XXIII oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

ROLA POLSKI W WOJNIE EUROPEJSKIÉJ.

Nie ma wątpliwości, że większość publiczności polskiéj jeat za jak najpowszechniejszą wojną i życzy sobie jak najśpieszniejszego jéj wybuchu. Dzienniki krajowe zmuszone są do tego życzenia swoich czytelników się stósować i upatrywać w każdym kroku gabinetów zamiary wojenne, a nawet zmyślać wiadomości zapowiadające bliskie rozpoczęcie walki, co oddziaływając na opinią publiczną kraju, wzmaga jeszcze bardziéj jego gorączkę wojenną. Wprawdzie położenie naszego kraju jest nieznośne i niepodobna przypuścić, aby przez wojnę europejską mogło być pogorszoném, ale to by mogło obudzać uczucie ujemne i stawić nas w rzędzie tych co wojnie nie są przeciwni. Aby zaś wojny tak gorączkowo sobie życzyć jak kraj nasz jéj sobie życzy, potrzebaby miéć ugruntowaną nadzieję, że z wojny przyszłéj wypłynie. jeżeli już nie zupełna niepodległość Polski, to przecież jakaś zmiana na lepsze w położeniu naszego narodu. Ale gdzież jest grunt do tych nadziej? My go nie widzimy. Jedynym gruntem tych nadziej byłaby silna wola naszego narodu wzięcia samoistnego udziału w przyszłéj wojnie europejskiéj. Ale niestety, ani objawów tego postanowienia ani kroków do jego wykonania nigdzie nie spostrzegamy. Nadzieje kraju spoczywają wyłącznie na nadziei, że w wojnie enropejskiéj walczące z sobą mocarstwa będą się starały siły polskie po swojéj stronie zszeregować i w nagrodę za ich poświęcenie i ofiary będą musiały jeżeli już nie niepodległą ojczyznę im odbudować, to przynajmniéj lepszy los niż dotychczasowy narodowi polskiemu zapewnić. I tak np. gdyby Francya z Austryą wystąpiły do walki z Prussami i Moskwą, kraj nasz wierzy, żą zawezwany byłby przez dwa piérwsze mocarstwa do szeregowania się po ich stronie, że szczególnie Austryi byłoby interesem podnieść kwestyą Polski i zapewnić jéj lepsze na przyszłość warunki narodowego bytu.

Zdaniem naszém, to bierne wyczekiwanie wypadków, to oddawanie losów własnych w ręce obcych mocarstw jest niedołężne, niepożyteczne dla sprzymierzonych, zgubne dla nas samych, i może tylko przynieść zawód nadziejom pokładanym w następstwa wojny europejskiéj. Już dziś fatalne skutki tego usposobienia dają się spostrzegać i uczuwać. Nie przekonaliśmy Austryi, że tylko przez Polskę może się ocalić; ale tak dalece wmówiliśmy w nią, że od niéj tylko ratunku wyglądamy, tak dalece odsłoniliśmy jéj naszą słabość wyłącznego polegania na niéj, iż uważała za zbyteczne starać się nawet o naszą przychylność i dla jéj zyskania udzielić Galicyi najskromniejsze ustępstwa autonomiczne. Kto wie, czy przedwczesne, lekkomyślne i natarczywe wiązanie losów Polski z Austryą nie przyczyniło się w znacznéj mierze do powstrzymania przetworzenia się téj ostatniéj na państwo federacyjne, co sprawiło, że Austrya zachowała wszystkie zarody wewnętrznéj słabości i wierną pozostała reakcyjnym dążnościom swéj tradycyjnéj polityki zewnętrznéj. Kto wie, czy austryaccy mężowie stanu dzisiejszéj ufności Polaków w pomoc Austryi, tak samo jak dyplomaci na Zachodzie, uie uważają za dostateczny środek trzymania zaborczych zapędów moskiewskich na wodzy?

Nie podobna odgadnąć rozwoju wypadków przyszłéj wojny europejskiéj i przewidzieć następstw jakie z siebie wyda; ale to pewna, że wojna przyszła nie stanie się europejską, nie rozszerzy swojego teatru do ziem polskich, nie poruszy kwestyi Polski i bez rozwiązania téj kwestyi nie zapewni zwycięztwa cywilizacyi, dopóki Polska nie weźmie w niéj samodzielnego udziału i swoim ruchem nie dopomoże sprzymierzeńcom do zwycięztwa. Ani Austrya taka jaka jest nie podniesie kwestyi Polski, ani z Austryą taką jaka jest nasz naród losów swoich łączyć nie może, bo by się naraził na niechybną porażkę. Polska nie może walczyć przeciw jedności niemieckiéj. Polska nie może być za uciemiężeniem Czech. Polska nie może pragnąć rozciągnięcia panowania biurokracyi austryackiéj nad ludami naddunajskiemi. Polska nie może prowadzić wojny odpornéj, w granicach Austryi zamkniętéj. Aby Europie możliwém uczynić zgromienie Pruss i Moskwy, ruch na całéj ziemi polskiéj musi te dwa mocarstwa od razu rozgrodzić i uniemożebnić skombinowanie ich operacyj wojennych. Przeciw Prussom może Polska sprzymierzyć się z Niemcami pragnącymi jedności na wolności opartéj; przeciw Moskwie ze wszystkiemi słowiańskiemi i niesłowiańskiemi narodami, przywiązanemi do wolności i niepodległości, od Skandynawii aż do Adryatyku. Polska nie potrzebuje pośrednictwa biurokracyi austryackiéj, aby solidarnie związać swoją sprawę ze sprawą Węgier, Czech i innych narodów wyzyskiwanych przez wiedeńskich centralistów. Polska wreszcie może liczyć na poparcie wszystkich narodów Europy, nie wyjmując Anglii, zagrożonéj w posiadłościach indyjskich przez zabory Moskwy w środkowéj Azyi. Ale do odegrania swojéj wysokiéj roli w dziejach ludzkości, Polska potrzebuje ażeby w miejsce hrabiow galicyjskich poniewierających jéj imie po reichsratach, w miejsce Czartoryskich zapisujących ją w poddaństwo Habsburgowi, wzięli kierunek jéj przeznaczeń ludzie rozumu, silnéj woli i poświęcenia, którzyby trafną polityką i energią w pracy złożyli własnemu narodowi i sprzymierzeńcom rękojmią, że muszą odnieść zwycięztwo.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W przedmiocie układów papieża z carem co do kościoła katolickiego w Polsce, piszą z Rzymu do *Czasu* 4 stycznia że rząd moskiewski przyjął wszystkie punkta dworu rzymskiego przesłane sobie ad referendum przez Wałujewa, i że porozumienie nastąpiło między kardynałem Antonellim a posłannikiem moskiewskim w głównych przedmiotach. Pozostają do załatwienia podrzędne szczegóły. Przytém postanowiono obopólnie zaszłe porozumienie zachować przez jakiś czas w tajemnicy, zapewne dotąd, dopóki rząd moskiewski nie dowiedzie pozorami, że niby zamierza obietnice dotrzymać, i dopóki ze strony dworu rzymskiego nie zostanie przeprowadzony w rzeczywistości warunek zakazu duchowieństwu katolickiemu w Polsce

mieszania polityki do religii i nakazu narodowi polskiemu posłuszeństwa prawowitemu monarsze. Prawdziwość tych wiadomości stwierdza wydane przez kardynała Antonellego do wszystkich redakcyj rzymskich polecenie, aby zmieniły swą politykę względem Moskwy i odtąd jak najoględniéj i najumiarkowaniéj o niéj się wyrażały. Domaganiom zaś p. Wałujewa, aby wydalono z Rzymu patryotów polskich, którzy jego zdaniem zakładali w cieniu kopuły ś. Piotra warsztaty wymysłów i potwarzy na Moskwę i byli główną przyczyną, że do porozumienia między carem a papieżem wcześniéj nie przyszło, już dawno stało się zadosyć, albowiem Polacy jawnie nieprzychylni Moskwie już opuścili Rzym i w zakładzie Trinita dei Pellegrini od kilkunastu miesięcy nie ma żadnego z duchownych co udział wzięli w ostatniém powstaniu. Zresztą kardynał zapewnił carskiego wysłannika, że wiadomości stolicy apostolskiéj opierały się zawsze na urzędowych aktach rządu moskiewskiego, a nie na relacyach Polaków. Gdy zaś odtąd katolicy polscy mają ulegać prawowitemu monarsze, nie wypada ani nie ma potrzeby zamykać przed nimi bram Rzymu. Nic więc nie przeszkadza pogodzeniu się cara z papieżem.

— Galicyanie sami nareszcie zaczynają nie dowierzać, żeby rezolucye sejmu galicyjskiego były przyjęte przez reichsrat i uzyskały sankcyą rządu wiedeńskiego. Dzienniki galicyjskie sądzą, że delegacyi galicyjskiéj nic innego w takim razie nie wypadnie uczynić jak wystąpić z reichsratu. Po odstąpieniu Czechów, po wzięciu udziału w uchwaleniu konstytucyi centralizacyjnéj, przyznającéj między innemi rządowi wiedeńskiemu prawo zarządzenia wyborów bezpośrednich na posłów do reichsratu w miejsce dzisiejszych delegatów sejmowych, po nieprzeszkodzeniu przyznania ministrom władzy wyjątkowéj ogłaszaniu stanu oblężenia, po zagłosowaniu nowéj ustawy wojskowéj i przyjęciu wydatków wojennych, usunięcie się z reichsratu delegacyi galicyjskiéj straciło wiele na znaczeniu i doniosłości. Nie byłby to jednak krok całkowicie desperacki. Centraliści wiedeńscy potrzebują jeszcze od delegatów krajów koronnych przyzwolenia na podwyższenie dawnych i nałożenie nowych podatków. Jeżeliby więc Austryi chodziło na prawdę o utrzymanie nazwy i pozorów rządów konstytucyjnych i o przeprowadzenie w reichsracie budżetu za zgodą większości delegatów, to może być, że stanowcze postanowienie delegacyi galicyjskiéj wystąpienia z reidhsratu, coby tę reprezentacyą pozbawiło prawnego kompletu, miałoby jakąś wagę w oczach wyższych sfer rządowych wiedeńskich i skłoniło je do wejścia z nią w układy, w których w zamian za uchwalenie wyższych podatków, kto wie czy nie dałyby się wytargować pewne ustępstwa autonomiczne. Lecz chociażby tego praktycznego skutku usunięcie się delegacyi galicyjskiéj z reichsratu nie odniosło, jednakże wydałoby niewątpliwe korzyści moralne, to jest położyłoby koniec równie bezowocnéj jak upokarzającéj chwiejności, dwuznaczności, niedołężności, wyjaśniłoby stósunek Galicyi do Wiednia, przerwałoby najszkodliwsze w polityce wzajemne łudzenia i oszukiwania się. Jeżeliby Austryi chodziło rzeczywiście kiedy o dobrowolną przychylność Galicyan, to wiedziałaby już, co musiałaby uczynić, aby ją pozyskać.

Wyznajemy, że nie wierzymy nie tylko aby delegacya galicyjska zdobyła się na krok stanowczy wystąpienia z reichsratu, ale ażeby dzienniki galicyjskie, doradzając jéj takowy, na prawdę tę radę podawały. Lada obietnica wyższych sfer rządowych, zakomunikowana przez delegatów wytyczniejszych, zdolna zachwiać z gruntu ich stanowcze na chwilę postanowienie. Już puszczane są w obieg i przez dzienniki krajowe skwapliwie udzielane pogłoski, że cesarz austryacki ma zamiar odwiedzić Galicyą na przyszłą wiosnę. Nic nie potrzeba tylko ażeby która z dworskich figur tę wiadomość zatwierdziła, a Galicyanie oddadzą się nowym złudzeniom, będą z założonemi rękami wyczekiwać przyjazdu monarchy i stracą jeszcze kilka miesięcy więcéj na cierpliwém i nadaremném wyglądaniu spełnienia swych życzeń.

Lecz nie tylko fałszywe lub zmyślone relacye o usposobieniach osoby cesarskiéj i dworu wiedeńskiego dla Polaków odwracają i odrywają Galicyan od pracy wewnętrznéj, od któréj rozwoju i postępu jedynie zależy ich przyszłość, ale i ciągłe pogłoski wojenne. I tak w ostatnich dniach dzienniki krajowe zaalarmowały publiczność wiadomością, że "wszystkie pułki austryackie stojące w Galicyi otrzymały rozkaz, by w przeciągu dni czternastu przygotowano tak całe uzbrojenie wojenne, wszystkie przyrządy do kopania i sypania szańc i wszystkie wozy wojenne, aby po ich upływie we 24 godzin było wojsko w stanie wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi." Cóż ztąd? Wszakże wiemy; że wojna będzie. Jeżeli nie za dni czternaście, to za rok, dwa. Wojna nie uniknioua. Ale głównie chodzi o przygotowanie się nasze do téj wojny. Potrzeba narodowi naszemu na ten wypadek sformułować niezależną, narodową politykę, zawiązać rozległą organizacyą, nagromadzić materyały wojenne, ułożyć plan wojenny, upatrzyć sprzymierzeńców i porozumieć się z nimi względem współdziałania. Przecież pewną jest rzeczą, że wojna bez nas prowadzona kwestyi Polski nie rozstrzygnie, że służąc za narzędzie któremukolwiek obcemu mocarstwu, naród polski może przelać rzeki krwi, lecz niepodległości nie wywalczy. Pół miliona Polaków wbrew ich woli zmuszonych jest służyć w szeregach najezdniczych; możnaż dopuścić, aby na wypadek wojny europejskiéj, te żywioły przeznaczone do utworzenia armii polskiéj narodowéj, pozbawione były wspólnego punktu zboru, i pozostawione w przeciwnych obozach, zniewolone były prowadzić z sobą bratobójczą walkę i nawzajem się mordować. O tém wszystkiém dzienniki krajowe, udzielające wiadomość, że za dni czternaście nie może się rozpocząć wojna europejska, nic nie piszą.

— Wzmocnienie Austryi nie może się inaczéj odbyć jak kosztem zubożenia poddanych pod jéj berłem zostających. Gdy delegaci galicyjscy w reichsracie głosowali z zapałem za nową ustawą wojskową a w delegacyi przedlitawskiéj przyjęli wydatki wojenne wspólnego budżetu, bardzo wątpliwém stało się zatwierdzenie żądań autonomicznych sejmu galicyjskiego, ale nie ulegało żadnéj niepewności, że w następstwie tych uchwał nie tylko dawne ciężary Galicyan zostaną powiększone ale i nowe podatki na nich będą nałożone. Nie zadziwia nas zatém wcale, że p. Brestel przesłał niedawno do dyrekcyi skarbowéj we Lwowie nakaz, aby w sposób nie uderzajacy w oczy porobiła poszukiwania i zebrała daty co do produkcyi: krochmalu, zapałek, surogatu kawy i cegieł w Galicyi. Poszukiwania te kazano przedsiębrać z zachowaniem najściślejszéj tajemnicy. Austryackiemu ministrowi skarbu chodzi widocznie o materyały, na podstawie których mógłby przedłożyć reichsratowi projekt podniesienia dochodów państwa przez opodatkowanie fabrykacyi zapałek, cegieł itd. w Galicyi znacznie wyżéj np. tak jak gorzałki, piwa, cukru itd. Jakżeż wobec takiego systemu fiskalnego myśleć o rozwoju przemysłu krajowego? Jestże możność gromadzenia zasobów materyalnych na obronę własną i Austryi?

— Historyk Henryk Schmitt wystąpił z lwowskiego towarzystwa narodowo-demokratycznego, którego był wiceprezesem i jednym z założycieli. Nieprzyjaciele demokracyi wielką do tego wystąpienia przywiązują wagę i wróżą ztąd blizki upadek towarzystwu. Zdaniem naszém, żywotność towarzystwa demokratycznego nie spoczywa na powadze niektórych należących do niego członków, ale na sile przekonań politycznych, jakiemi ogół tegoż towarzystwa jest ożywionym, ale na trafności i zgodności z potrzebami kraju programu prac zbiorowych, ale na składzie mieszczącym w swojém łonie przedstawicieli wszystkich klas, stań i wyznań, i na organizacyi wprowadzającéj wszystkie siły stowarzyszonych w działanie i wytwarzającéj ogólną potęgę, zdolną wszystko uskutecznić co tylko przedsięweźmie. Idea demokracyi jest sama w sobie żywotną i potężna. Kto tylko dobrze ją zrozumie i wszystko dla niéj poświęci, ten staje się od razu poważnym współpracownikiem demokracyi. Gdyby lwowskie towarzystwo nie było klubem debatującym, podającym często w wątpliwość najkardynalniejsze prawdy i zasady demokratyczne, ale było prawdziwém apostolstwem, wierzącem silnie w zbawienność swojéj nauki, gdyby zamiast uchwalać nie mające żadnéj styczności z jego celem rezolucye, oddało się głównie pracy jaką sobie wytknęło, to jest wprowadzeniu zasad demokratycznych w praktykę życia społecznego Galicyi, starając się podnieść i oświecić włościan, spolszczyć żydów, pojednać Rusinów, słowem stworzyć jedność, harmonią i siłę narodową, co wszystko da się jedynie dokonać w imie zasad wolności, równości i braterstwa, to nie tylko nie byłoby obawy o przyszłość towarzystwa demokratycznego, ale zyskałoby ono powszechną wziętość i gorliwe poparcie i oddałoby nieocenione usługi sprawie ojczystéj. Spodziewamy się, że lwowskie towarzystwo, spostrzegłszy

błędną drogę ktorą postępowało, jałowość rozpraw którémi się zajmowało, zwróci się do piérwotnego swego zadania i odda się głównie pracy pogodzenia, zbliżenia i zbratania ze sobą klas i wyznań, które dotąd żyły w odosobnieniu, pozostawały obcemi dla siebie lub co gorsza pogardzały i nienawidziły się nawzajem.

— We Lwowie wychodziło dotąd 17 dzienników politycznéj i literackiéj treści. Nie tylko żadne z nich nie upadło, ale powstało od Nowego Roku kilka nowych pism peryodycznych, które starają się dostać do obszerniejszego koła czytelników i zanieść światło pomiędzy niższe, ciemniejsze i zarazem liczniejsze warstwy społeczeństwa. Dążność chwalebna i na poparcie zasługująca. W pozaprzeszłym numerze zapowiedzieliśmy wydawnictwo *Mrówki*, któréj dwa numera dotąd wyszłe ziściły nasze oczekiwania. *Biblioteka ludowa Mrówki*, zawierająca utwory celniejszych pisarzy polskich, zaleca się nadzwyczajną tanością. *Rękodzielnik*, przeznaczony dla rzemieślników, odznacza się odpowiednim doborem artykułów. *Gazeta Wiejska* " nie myśli się rozwodzić wiele nad polityką dworów i rządów, nad tak zwanemi kwestyami europejskiemi, ale podawać będzie w krótkości wiadomości o ważniejszych wypadkach, a przede wszystkiém zastanawiać się nad sprawami domowemi, nad tém co każdego obchodzi, boli lub cieszy.

— Z *Dziennika Literackiego* dowiadujemy się, że we Lwowie wychodzi aż pięć czasopism żydowsko-niemieckich, drukowanych czcionkami hebrajskiemi a pisanych w narzeczu żydowsko-niemieckiém; każde z nich pojawia się dwa razy na miesiąc. Ponieważ w Galicyi częściéj wychodzące pisma polityczne muszą opłacać stempel i składać kaucyą, zdaje się więc że dla uwolnienia się od tych opłat pod pięcioma tytułami wychodzą właściwie dwa a może nawet jedno tylko pismo żydowsko-niemieckie. Nazwy tych pism są następujące: *Zeitung*, *Jüdische Zeitung*, *Zeitungsnachrichten*, *Volks-Zeitung* i *Jüdische Volks-Zeitung*. Nadto ma jeszcze się pojawić *Neue Zeitung*, która będzie wychodzić także dwa razy na miesiąc. Tudzież kilku młodych żydów zamierza wydawać illustrowane pismo żydowsko-niemieckie. Tymczasem o projekcie wydawania dziennika dla żydów w języku polskim, o którym niegdyś tyle mówiono, nic już nie słychać, jak i nie słychać nic o towarzystwie, które miało się zawiązać pomiędzy światlejszymi żydami w celu szerzenia nauki języka polskiego między ich ciemniejszymi współwyznawcami. Należy do patryotyzmu polskiego na nowo podnieść te projekta i prace, zwłaszcza gdy przyznanie przez sejm galicyjski równych praw obywatelskich żydom usunęło główną do ich spolszczenia przeszkodę.

— Zastęp galicyjskich Moskali zmniejsza się ciągle. Przewódzcy obozu moskalofilskiego, jak x. Gołowacki, x. Kuziemski itd. powynosili się już dawniéj do krajów zostających pod panowaniem carskiém. Za nimi posunęło mnóstwo młodszych księży i profesorów aby tam, mianowicie na Litwie i w Lubelskiém, pomagać Moskalom w dziele moskwiczenia braci Rusinów. Teraz znowu dwóch xięży ruskich, gorliwych propagatorów idei pramoskiewskiéj, opuszcza Galicyą: katecheta z gimnazyum tarnopolskiego x. Cybyk i katecheta z przemyskiego gimnazyum x. Żelichowski jadą do Chełma, przyjąwszy tam służbę moskiewską.

— Warszawscy bankierowie Ginsberg i Kronenberg zakładają bank kredytowy w Petersburgu. Dzienniki moskiewskie sprzeciwiają się temu pazedsiębierstwu, dla tego że ma dawać kredyt nie tylko odywatelom moskiewskim ale i polskim, co ostatnie według ich zdania gotowe wywrócić cały systemat rządowy i dziełu moskwiczenia kraju i rabunkowi polskich majątków przeszkodzić.

— Na Litwie, od 1 maja do grudwia r. z. rozdano z dóbr skarbowych i skonfiskowanych 85 uczastków (majątków, folwarków) 77 Moskalom. Jedne z tych dane zostały w nagrodę tamtejszym czynownikom moskiewskim na rozpłatę; inne znów rozdane zostały rodowitym Moskalom, pragnącym tam zamieszkać dla wzmocnienia żywiołu moskiewskiego. W nagrodę otrzymało 69 czynowników 77 uczastków, mających razem rozległości 32.850 dziesiatyn oszacowanych i zbytych za 319.346 rsr.; na prawach zaś chcącyrh osiedlić się na Litwie ośmiu osobom 8 uczastków, rozległości 3578 dziesiatyn, zbytych za 34.027 r. 34 kopiejek. Od początku zaś praktykowania tego systemu rozbójniczego aż do chwili obecnéj zmarnowano dóbr skarbowych i skonfiskowanych w ogóle 259 uczastków, mających 107,725 dzies. rozległości a sprzedanych za 1,174.686 rs. 92 kopiejek. Naturalnie summa ta nie przedstawia nawet jednéj piątéj rzeczywistéj wartości. Rozległość także o wiele jest większą. Z tych 259 uczastków, 243 rozdano 220 czynownikom w nagrodę ich usług na Litwie; rozległość tych uczastków wynosić ma 99.365 dziesiatyn, rozdano je za 1,068.274 rs. 53 kopiejek; 16 zaś uczastków nadano 16 osobom, pragnącym się osiedlić na Litwie za rs. 106.414 kop. 39; te 16 uczastków mają rozległości 8360 dziesiatyn. W ten rachunek nie wchodzą wcale majątki wydarte Litwinom drogą przymusowéj sprzedaży.

Rozbójnicze gospodarowanie Moskali na Litwie doprowadza stan ekonomiczny kraju do co raz większego upadku. Nie tylko większi ziemscy właściciele litewscy zostali zrujnowani, ale i pomiędzy włościanami niedostatek i głód straszliwie się rozwijają. Nielitościwy nawet rząd moskiewski zmuszonym będzie odroczyć pobór należnych od włościan podatków i dać im zapomogę na zasiewy. Lecz ta pomoc nie będzie dostateczna do wyrwania ich z nędzy, która jest tak wielką iż zniewala ich do emigrowania z kąta rodzinnego. Nad przywiązaniem do siedzib ojczystych bierze górę instynkt zachowawczy, który podsycany namowami i ułudami czynowników, rodzi pragnienie udania się do krajów, w których spodziewa się utrzymać przy życiu. Donieśliśmy poprzednio, że w lecie włościanie z okolicy Dynaburga rzucili się hurmem na koléj, chcąc jechać do gubernii samarskiéj, i że rząd z pomocą kozaków powstrzymał ten zapęd; dziś usiłują to samo zrobić włościanie na Żmudzi, którzy dotąd najwięcéj odznaczali się przywiązaniem do swéj ziemi, jednéj z najlepszych na Litwie. Rząd nie dopuszcza do tego, ale za to mirowi pośrednicy i stanowi prystawi burzą ciągle włościan, dowodząc im, że już ogromna massa ich współbraci nad Wołgę się udała, że tam otrzymali znakomite przestrzenie gruntów, że taniość tam nadzwyczajna, słowem, że jest to kraj, gdzie żyć i używać można. Nic więc dziwnego, że znękany nędzą i głodem poczciwy Żmudzin pragnie stan swój polepszyć. Moskale zaś na téj operacyi budują sobie różaną przyszłość, bo na gruntach tym sposobem opuszczonych przez włościan litewskich osadzą kacapów wielkorossyjskich lub kolonistów niemieckich, co może posłużyć tylko do szybszego zmoskwiczenia kraju.

Podobnie jak do katolickiego i protestanckiego koscioła, tak i do mojżeszowego wyznania Moskale zaprowadzają swój język. Do szkoły rabinów, w Wilnie istniejącéj, całkowicie już jako wykładowy wprowadzili ten język; pomaga im w tém szczególniéj Wol, jeden z nauczycieli w szkole rzeczonéj. Za nim język ten wprowadzonym został z nakazu do téj szkoły, już on z własdéj woli zaczął w nim wykładać historyą. Dziś jest on prawą ręką kuratora Batiuszkowa. Ustanowiony został komitet dla przetłómaczenia na język moskiewski wszystkich ksiąg religijnych żydowskich. Prezesem tego komitetu jest Fin, rektor szkoły rabinów. Przetłómaczył on już katechizm żydowski, a Wol modlitwy. Inne tłómaczenia szybko po sobie postępują.

Do smutnych faktów zaliczyć należy odstępstwo Olędzkiego Juliusza, który należąc do tak zwanéj organizacyi grodzieńskiéj, zesłany był do Tobolska; on jeden otrzymał pozwolenie powrócenia na Litwę za projekt najszybszego jéj zmoskwiczenia podany Moskwie. Na szczęście fakt ten jsst dotąd jedynym.

— Umarł w Petersburgu Bezak, okrutny wielkorządzca Rusi. Na jego miejsce zamianowany został jenerał Koźlaninów, pomocnik nieboszczyka w moskwiczeniu Rusi.

EMIGRACYA.

— Sprawozdanie założonego od lat czterech we Francyi *Stowarzyszenia Katolicyzmu w Polsce* (L'Oeuvre du Catholicisme en Pologne) wykazuje znaczne zmniejszenie dochodów i wydatków w roku ostatnim 1867—68. Pomimo że papież udziela specyalne błogosławieństwo wszystkim, którzy stowarzyszenie to albo jałmużną albo też osobistemi usługami wspierają, składki zbierane po dyecezyach francuzkich i stanowiące główne źródło dochodów stowarzyszenia przyniosły zaledwie 2700 franków. Świadczy to o znacznem zmniejszeniu współczucia katolików we Francyi dla nieszczęść polskich. Skutkiem zmniejszonych dochodów, stowarzyszenie zmuszone było niejedno wsparcie już udzielane ograniczyć, a wiele żą-

danych odmówić; w ostatnim kwartale z. r. większa część próśb nie została wcale uwzględnioną. Gdy w r. 1864—65 stowarzyszenie wydało 122.984 fr.; w 1865—66 r. 127.381 fr.; w 1866—67 r. 43.810 fr. 75 c., to w 1868 r. przyszło wychodźcom polskim tylko z pomocą 13.041 fr. 40 c., które rozdzieliło jak następuje: pomoc familiom, akademikom, rzemieślnikom, chorym i rannym 8170 fr. 60 c.; na podróże fr. 2290 fr.; na misye religijne 1350 fr.; na utrzymanie dwóch dziewcząt na prowincyi fr. 190; na wydatki stowarzyszenia fr, 1041 c. 10. Za staraniem stowarzyszenia zakony niektóre we Francyi wzięły na wychowanie kilka młodych, wszelkiéj opieki pozbawionych Polek, mianowicie zakonnice św. Anny w Lannion, urszulinki w Quintin, wizytantki, benedyktynki w Caen i urszulinki w Blois. Urszulinki w Boulogne sur Mer zajęły się tak szczerze wykształceniem poruczonéj sobie młodej Polki i tak ją wydoskonaliły w muzyce, że ta, opuszczając zakład w 16 roku swego wieku, udzielaniem lekcyi stała się podporą swojéj familii. Oprócz tego starało się stowarzyszenie o umieszczenie korzystne wychodźców po prowincyach i dopomogło kilkom do powrotu do Galicyi. Przy tak szczupłych środkach materyalnych, oczewiście mowy być nie mogło o wywieraniu wpływu miłości chrześciańskiéj na dzielnice polskie zostające pod panowaniem moskiewskiém, o niesieniu ulgi i pomocy prześladowanym w Królestwie Polskiém, na Litwie i Rusi, aby podtrzymywać religią katolicką w Polsce, co sobie stowarzyszenie piérwotnie jako cel swych usiłowań wytknęło. Radę nadzorczą stowarzyszenia składają: prezes Msgr. de Ségur, prałat pałacu papiezkiega; wiceprezesowie x. Deguerry, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny, x. Pététet, hr. Montalembert, pan Cornudet, prezes sekcyi rady stanu; naczelny dyrektor x. Perreaud, profesor dziejów kościelnych w Sorbonie: sekretarz De Vaziers i archiwista Henryk Nowakowski. Zwracamy uwagę kraju i emigracyi na powyższe sprawozdanie *Stowarzyszenia Katolicyzmu w Polsce*; albowiem w wykazie nagłego zmniejszenia się jego wyływów do jednéj dziesiątéj części piérwotnéj sumy zawiera się niewątpliwa odpowiedź, że i to źródło obcéj dobroczynności wkrótce zupełnie wyschnie. Czas zatém wielki dla emigracyi myśleć o ratowaniu swoich nieszczęśliwszych braci własnemi usiłowaniami, wzmocnić dobroczynne instytucye emigracyjne powszechniejszym i gorliwszym działem w składkach, mianowicie zaś zwiększyć szeregi Towarzystwa Dodatkowego i podnieść wysokość składanego przez każdego członka dodatku. A kraj, cokolwiek może sądzić o politycznéj przydatności emigracyi dla sprawy narodowéj, nie powinien się tém wymawiać od spełnienia względem niéj obowiązków braterskich, ale iść jéj z tém większą pomocą, im bardziéj ona od obcych zostaje opuszczoną. Zbiorowość emigracyjna z powodu swego pochodzenia zawiera większą niż każdy inny odłam społeczeństwa polskiego ilość członków nie mogących żyć bez pomocy ogółu, a ogół jéj, z powodu swego pobytu na obczyźnie, pozbawiony naturalnego warsztatu do pracy, ma niezwalczone trudności w zapewnieniu sobie środków wyżywienia. Już z tych więc ekanomicznych względów kraj jest obowiązany nieść pomoc potrzebnym emigrantom, choćby nawet lekceważył tcyhże poświęcenie się i położone dla ojczyzny zasługi.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego objaśnienia w przedmiocie sporu pomiędzy b. urzędnikami b. Organizacyi Jeneralnéj 1863 r.

W tłómaczeniu się pana Alexandra Guttrego przed tak zwaną *gminą Bruxella*, "zasiloną licznemi słuchaczy," pod dniem 28 listopada 1868 roku, nader uderzyły mnie trzy fałsze, które sprostować uważam za konieczny obowiązek.

1) Pan Guttry zażądał wprawdzie, ażeby tytuł jego, jako sekretarza Organizacyi Jeneralnéj nie był ogłoszony, ale wszystkie obowiązki przywiązane do tego tytułu przyjął na siebie; z początku pełnił je z pedantyczną skrupulatnością i wszystkich urzędników organizacyi męczył swojemi gorliwemi wymagalnościami. Zresztą, czy jako sekretarz jeneralny, czy jako zastępca szefa sztabu, czy zawiadowca uzbrojenia, mniejsza o tytuł, dosyć, że urząd swój przyjął od Organizatora Jeneralnego, wraz z depozytem wynoszącym po odtrąceniu pierwszéj assygnaty (12.000 fr.) gotówką 138.000 franków, które pod słowem honoru i piśmiennem nadto zobowiązaniem, wyłącznie na uzbrojenie wyprawy przez Baltyk, za poszczególowemi assygnacyami jenerała Mierosławskiego miały być użyte. Przyczém z téjże saméj sumy fr. 138.000, opieczętowane zostały fr. 64.000 na zapłacenie uzbrojenia fabrykantowi Gerard, stósownie do kontraktu z dnia 28 października 1863 r.

Wówczas to, w obecności mojéj (o czém późnéj wszyscy wiedzieli) pan Guttry wyrzekł uroczyście: "Jenerale Ludwiku! nie jako urzędnik Rządu Narodowego, ale jako Alexander Guttry, przyjmuję pieniądze i za nie odpowiadam, i jako Alexander Guttry daję słowo honoru że do grobowéj deski pójdę z tobą ręka w rękę."

2) Całemu światu wiadomo, że jenerał Mierosławski nigdy dymisyi z urzędu swojego nie otrzymał i otrzymać nie mógł aż do spełnienia swojego mandatu. Wszelkie komunikacye między Rządem Narodowym a Organizatorem Jeneralnym miały wedle tegoż mandatu odbywać się za pośrednictwem komisarza przy Organizatorze Jeneralnym, którym był Józef Grabowski. Kiedy nadeszła chwila wypłat assygcacyj jenerała Mierosławskiego, p. Guttry, rozszerzając swoje attrybucye, wręczył Jenerałowi bezimienny świstek w kopercie z adresem: R. N. do J. M., w którym powiedziane było, że Organizacya Jeneralna, jako niepotrzebna, jest zniesiona. Józef Grabowski zaprotestował przeciw téj mistyfikacyi i znaglił księcia Czartoryskiego do podobnéjże protestacyi; jednakże p. Guttry odmówił zadosyćuczynieniu assygnacyom Jenerała, twierdząc, że dla niego Jenerał już jest niczém. Dopiero w parę tygodni potém, kiedy p. Czartoryski również był napierany o spłatę następnéj raty 3 milionów z Komisyi Długu do kasy Organizacyi Jeneralnéj, skorzystał z tego wynalazku, obwieszczając przez usta senatora francuzkiego p. Bonjeau rozwiązanie Organizacyi Jeneralnéj, a zatém i powstania narodowego polskiego.

Innéj dymisyi nad ów świstek wręczony Jenerałowi przez p. Guttrego jenerał Mierosławski nigdy nie odebrał. Zwłaszcza ów komisarz Józef Grabowski przez którego ręce miały wszystkie akta podobnego rodzaju przechodzić, nic podobnego nie otrzymał i Jenerałowi nie komunikował, protestując stanecznie przeciw téj haniebnéj swawoli, jedynie umówionéj między przeniewiercami grosza publicznego, ażeby się wyzwolić z pod kontroli Organizatora Jeneralnego. Wszyscy czytaliśmy wyzyw jenerała Mierosławskiego drukowany po francuzku pod tytułem: *Mémoire Justificatif*, ażeby mu ktokolwiek pokazał akt owéj domniemanej dymisyi, ale nikt na ten wyzyw nie odpowiedział, ponieważ podobnego aktu nigdy nie było. Na dowód tego przytoczę, że proces kilkomiesięczny z Bonoldim jenerał przeprowadzał w tym charakterze Organizatora Jeneralnego, którego strona przeciwna zaprzeczyć nie mogła brakiem aktu dymissyjnego. A p. Guttry obrzydziwszy sobie takowy, znowuż samowolnie proponował za pośrednictwem ob. M. M. aby Jenerał odstąpił od procesu, a on zdejmię areszt położony u fabrykanta Gerard i poleci wydać uzbrojenie.

3) Najohydniejszém kłamstwem i obałamuceniem klienteli p. Guttrego jest, jakoby p. Abolf Szepczyński był kiedykolwiek sekretarzem Organizatora. Wszak każdy z nieodstępnych urzędników ówczesnéj Organizacyi Jeneralnéj a jeszcze żyjący zaświadczyć może, że Adolf Szepczyński był niczém innem jak tylko płatnym kopistą i rysownikiem. Nie tylko że Adolf Szepczyński był po za obrębem bardzo wielu robót, ale jako kopista i rysownik, jak po papier tak po kluczyki od szafy kancelaryjnej, musiał odwoływać się do ob. J. R., który w początkach funkcyonował jakoby sekretarz p. Guttrego, a między nami "podsędkiem" przezwany. Żaden z nas nic o tém nie słyszał ażeby pan Szepczyński miał być sekretarzem Organizatora; co zresztą jest oczewistém niepodobieństwem, bo jako najbliższy osoby Oaganizatora i ze względu swego urzędu, nie potrzebowałby był w onym czasie po kilkakroć trapić mnie swojemi prośbami, abym go protegował u Jenerała celem ustawicznego podwyższania zawsze niewystarczającego mu zasiłku. Przecież i p. Guttry nie przez fałszywego sekretarza p. Szepczyńskiego, a dzisiejszego swego świadka, ale przez ob. M. M. proponował warunki opdstąpienia od proeesu Bonoldego. Gdyby każdy z chwilomo zawieszonych przy osobie Jenerała nazywać się miał sekretarzem, to Jenerał miałby już takich sekretarzy pięćset pięćdziesięciu pięciu, alc jako Organizator miał tylko jednego. a tym był p. Guttry, który mianując się zastępcą szefa sztabu, wszystkie obowiązki przywiązane do tytułu sekretarza Organizacyi Jeneralnéj przyjął na siebie i jako dawny przyjaciel i podkomendny Jenerała, zobowiązał się "słowem honoru" do pójścia z nim ręka w rękę do "grobowéj deski." Ponieważ jestem w posiadaniu własnoręcznego listu Adolfa Szepczyńskiego, którego tylko ze względu dawnych koleżeńskich stósunków nie publikuję, z łatwością mógłbym w razie potrzeby wykazać fałsz, świadczący o przewrotności Adolfa Szepczyńskiego i o nieoględném rozpatrywaniu rzeczy przez łatwowierne sądy p. Guttrego.

Pomijając całą niewłaściwość tych sądów, więcéj slnxową patryotycznością p. Guttrego jak sprawą i cyframi zajętych, nadmienić mi wypada, że rzeczywiście Rząd Narodowy "był raz dobry, drugi raz zły," bo ostatni Rząd Narodowy kreował przecież Janczewski, oskarżony o przeniewierstwo publicznego grosza, pół miliona złotych polskich. A przecież widzialnym reprezentantem tego rządu (zobacz *Głos Wolny*, N.. 64) był p. Guttry, jako wice-prezes zaręczający nam, że Rząd Narodowy zda jawnie sprawę.

W końcu zapytać muszę, czy p. Guttry miałby być już zadowolony z rezultatów i rządów, które gorzkiéj pamięci poświęcić musimy; jak również, czy o zdanie jawnie sprawy także chcianoby nas odesłać do gminy Bruxella?

Pełniący obowiązkt pierwszego adjutanta przy b. Organizatorze Jeneralnym,
Felix Bauerfeind.

Paryż, 33, rue Mazarine, dnia 30 grudnia 1868 r.

Uwaga.—Obok objaśnienia jakie powyżéj podałem zmuszony jestem zwrócić uwagę czytelnika, że ś. p. pułkownik Godebski, nominalny kasyer Organizacyi Jeneralnéj, naparty likwidacyami fabrykanta Gerard, znelazł się w nadzwyczaj trudném położeniu, bo p. Gutiry opieczętowane 64.000 fr. w nieobecności jego rozpieczętował i użył na inne potrzeby. Nie wiem, o ile może to być prawdą, jednakże pułkownik Godebski zawsze się tak tłómaczył, użalając się na samowolność p. Guttrego, która "rzeczywistego kasyera" ob. Godebskiego stawiła w trudném położeniu nominalnego kasyera. Zadziwia więc mnie niesłychanie, dla czego p. Guttrp dopiero po śmierci Godebskiego występuje ze swojemi pretensyami przeciwko zarzutom, jakie zaraz po rozbiciu Organizacyi Jeneralnéj na wszystkie strony opublikowane zostały?—F. B.

w Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.